

NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
PAPIER
PALIWA
CERAMIKA
I SZKŁO

SPCH Solidarność POLSKIEJ CHEMII

industriAll

industriAll

WARSZAWA

7

338 ROK XXVII

LIPIEC
2018

MIESIĘCZNIK KRAJOWEGO SEKRETARIATU PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

◉ Komisja Krajowa w Zakopanem ◉ Ile naprawdę zarabiają Polacy? ◉ Mirosława Miary plany na przyszłość ◉ Paliwowe związki o przejęciu nadzoru przez premiera ◉ PERN łączy swoje spółki serwisowe ◉ Awantury o Puławy ciąg dalszy ◉ Wakacyjny niezbędnik ◉

Nie znacie dnia, ani godziny...

Z wielkim bólem informujemy, że w czwartek, 12 lipca zmarł po zawale serca nasz kolega i przyjaciel - MIROSLAW BIERNOT. To tak niespodziewana śmierć... Miał zaledwie 49 lat... Dzisiaj, kiedy otworzycie to wydanie „Solidarności Polskiej Chemii” połączcie się w zadumie i modlitwie, bowiem w Czechowicach-Dziedzicach od 14.30 rozpoczyna się uroczystości pogrzebowe. „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny” (Mt 25, 1-13)...

Mirek był przewodniczącym Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Lotos Terminale SA. Na obecną nową kadencję został przewodniczącym Krajowej Sekcji Przemysłu Naftowego oraz członkiem Prezydium Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego NSZZ Solidarność. Został też wybrany do Zarządu Regionu Podbeskidzie.

Mirosław Biernot był przewodniczącym Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” czechowickiej spółki Lotos Terminale w trudnych czasach przekształceń spółek Grupy Lotos i związanych z tym zawirowań. Był także członkiem Regionalnej Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” w latach 2006-2018 (w ostatniej kadencji pełnił funkcję wiceprzewodniczącego RKR).

Mirosław Biernot był od 25 lat żonaty, miał dwójkę dzieci - córkę Anetę i syna Kamila, był wspaniałym dziadkiem dla wnuczka Oliwiera.

Mirek był technikiem mechanikiem z wszystkimi kategoriami prawa jazdy. Pracował w firmie LOTOS Terminale SA i poprzednikach prawnych od 1990 r. Na stanowiskach dowódcy sekcji – kierowcy w Zakładowej Straży Pożarnej do 2015. Od 2015 jako specjalista na Terminalu Paliw a od czerwca 2016 był oddelegowany do pracy związkowej.

Do NSZZ „Solidarność” należał od 1998, a od 1990 r. był członkiem Komisji Międzyzakładowej. Od 2006 r. do 2014 r. był zastępcą przewodniczącego, od 2014 r. przewodniczącym Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” LOTOS Terminale SA. Oprócz pracy związkowej w zakładzie był zastępcą przewodniczącego Regionalnej Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” Region Podbeskidzie,

zastępcą przewodniczącego Krajowej Sekcji Przemysłu Naftowego NSZZ „Solidarność” i delegatem na Krajowy Sekretariat Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność”. Na co dzień poświęcił się związkowi ale potrafił znaleźć czas dla rodziny i najbliższych. Dużo podróżował, pasjonował się siatkówką i piłką nożną.

Najprostszym rozwiązaniem, które potwierdza się w naszych działaniach to być wśród pracowników, słuchać ich problemów i starać się je wspólnie rozwiązywać - mówił Mirosław Biernot w ubiegłorocznym wywiadzie publikowanym na łamach „SPCH”(nr 4 (323) 2017)

Nasza Międzyzakładowa Organizacja Związkowa NSZZ „Solidarność” LOTOS Terminale SA swoim zasięgiem obejmuje trzy Spółki. Są to LOTOS Terminale SA z oddziałami w Poznaniu, Rypinie i Piotrkowie Trybunalskim, LOTOS Biopaliwa Sp. z o.o., RCEkoenergia Sp. z o.o. Zrzeszamy ok. 64 proc. Pracowników - wyliczał Mirek.

W spółkach objętych naszą działal-

nością „Solidarność” zawsze dąży do porozumienia nawet w trudnych negocjacjach. Tak samo udało nam się w wspólnie z Zarządami Spółek podpisać porozumienia płacowe na 2017 r. w przeciwieństwie do Grupy Kapitałowej LOTOS. Zawsze dążyliśmy do poprawy warunków pracy, płacy i BHP. Skupiamy się na rozwoju spółek i pozyskaniu nowych miejsc pracy, a plany mamy bardzo ambitne... ▣



Straciliśmy doskonałego związkowca i wspaniałego kolegę. Rodzinie, wszystkim przyjaciółom i współpracownikom Zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia i solidarności w bólu.



Połowy miesiąca

Najważniejsze co się stało, to to żeśmy przegrali pierwszy mecz w piłkę kopaną z Senegalem. Nie wiem skąd ten Senegal, z Tanzanii czy z Bamako, aleśmy przegrali. Będzie jak będzie, ale wiem, że to przeze mnie. Za każdym razem co oglądam mecz naszej reprezentacji, to przegrywamy. Jak nie oglądam to bywa różnie. Obiecuję nie oglądać więcej naszych. Będę pił w samotności i po cichutku...

○ Trochę mniej ważne, ale za to bardzo głupie było stwierdzenie Schetyny o mroźeniu funduszy europejskich. Otóż według Schetyny, unijni komisarze zamrożą pieniądze dla Polski dopóki będzie rządził PIS. Jeśli do rządów wróci PO, to pieniądze wrócą.

○ I nikt tego nie zauważył. Dopiero jak powtórzył to samo Czaskoski promując się na prezydenta Warszawy, zrobił się hałas. A to oznacza, że Schetynę jednak wszyscy olewają...

○ Polacy nie pojechali na nieformalny szczyt ws. imigrantów zwołany przez Junkersa. To że nie pojechalibyśmy, to mi się podoba, bo nareszcie zaczynamy dbać o nazwisko. A Polska, to jednak coś znaczy...

○ Wcześniej przyjechał Timmermans, spotkał się z Morawieckim i wyjechał. Zdaje się, że usłyszał że nie ma o czym mówić. I to również bardzo mi się podoba...

○ Walcząc o głosy na wsi w wyborach samorządowych premier zdymisjonował ministra rolnictwa. Nowy minister od razu został zadaniowany: wypłata rolnikom za klęskę suszy. A ja się pytam dlaczego stary minister nie mógł zostać skarbnikiem?

○ A wróg nie śpi. Wałęsa reaktywował Komitet Obywatelski. Jak trafnie ujął: wszędzie, gdzie najtrudniej, będę pomagać, służyć, ale robotę to jednak zrobić wy. Wy zrobicie, a mnie podziękują.

○ Głupki które się podobno pod tym podpisały to: Andrzej Blikle, Michał Boni, Jerzy Borowczak, Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Włodzimierz Cimoszewicz, Władysław Frasyniuk, Janusz Gajos, Agnieszka Holland, Zbigniew Hołdys, Krystyna Janda, Ryszard Kalisz, Bogdan Klich, Maja Komorowska, Bogdan Lis, Jan Lityński, Katarzyna Lubnauer, Piotr Niemczyk, Stefan Niesiołowski, Małgorzata Niezabitowska, Daniel Olbrychski, Janusz Onyszkiewicz, Józef Pinior, Wojciech Pszoniak, Andrzej Rzepliński, Grzegorz Schetyna, Andrzej Seweryn, Maciej Stuh, Jacek Taylor, Róża Thun, o. Ludwik Wiśniewski, Henryk Wujec, prof. Jerzy Zajadło, Wiktor Zborowski i Andrzej Zoll. Powodzenia chłopaki i dziewczyny...

○ Zmieniliśmy ustawę o IPN. Ponoć to jest sukces, bo we wspólnej deklaracji polsko-izraelskiej przyznano, że nie wszyscy Polacy byli winni holocaustowi tylko jacyś Naziści ze współpracownikami...

○ Można by powiedzieć, że wróciliśmy do czasów sprzed uchwalenia ustawy. Ale nie. Guzik co prawda oddaliśmy, ale przy okazji okazało się jak silne jest lobby żydowskie i z jak wielkim antypolonizmem mamy do czynienia. Ponadto przez te kilka miesięcy zniknęła z polskiej dyskusji poprawność polityczna i o stosunkach polsko-żydowskich mówiło się całkiem otwarcie i szczerze. I to jedyny plus...

○ Drugi sukces, już bardziej realny to ustalenia

szczytu UE ws. imigrantów. Pierwsza propozycja zgłoszona przez Tuska nic nie mówiła o dobrowolności relokacji i została przez naszych oprotestowana. Podobno rozmowy wspólne i dwustronne były naprawdę i podobno Polska zasugerowała zerwanie szczytu. Sukces bardziej realny, ale ustalenia całkiem nierealne w tym sensie, że ogólnie pieczętują stan aktualny, a konkrety poznamy później. A tu obawiam się, że przy ich konstrukcji dużego udziału mieć nie będziemy...

○ Nowy projekt dyrektywy unijnej (o ochronie praw autorskich na jednolitym rynku cyfrowym) zawiera dość szkodliwe - szczególnie dla mniejszych - postanowienia dot. cytowań i umieszczania odsyłaczy. Polskie przepisy w tej sprawie są wystarczające, ale socjalizm unijny się dopiero rozkręca. Ciekawe jak zareagują polskie władze...

○ Sędziowie SN ogłosili, że ich prezesa pozostaje Gersdorf po wsze czasy. Bo oni stosują przepisy konstytucji bezpośrednio i nawet przywołali te, które im pasują. Właściwie nie ma co tego komentować. Ciekawe tylko, czy jak to zwykle lewactwo ograniczy się do protestowania na facebooku czy okopią się w gmachu sądu. Sądzę, że są odważni tylko w gębie, więc ten drugi obciach nam nie grozi...

○ Polacy szybko odpadli z MŚ w piłkę kopaną i polecały na nich gromy. A niesłusznie: po pierwszej rundzie jeden Polak został wybrany do najgorszej jedenastki, ale po drugiej już dwóch, polska drużyna była pierwszą z Europy która odpadła, polski bramkarz miał unikatową statystykę (na trzy oddane strzały puścił trzy gole), polski napastnik raz tylko podał do kolegi i zapewne jeszcze kilka takich...

○ Ruskie odpadły z turnieju mistrzostw świata w piłkę kopaną. Lepiej późno niż wcale...

○ Na początku tygodnia całe lewactwo 50 plus postanowiło wziąć udział w nocnym czuwaniu pod budynkiem Sądu Najwyższego. Okazało się, że ateistyczne czwanie nie ma mocy...

○ Gość specjalny, Wałęsa, rozpoczął przemówienie koncertowo: tych 100 tys. to was tu nie ma. Tą ilością ludzi to my nie zawalczymy, trzeba znaleźć zainteresowanie. Czy ludzie zwątpili, nie ma wodza? Jak to powiedział Semka: kto Wałęsą wojuje, ten od Wałęsy ginie...

○ Potem nastał czas na osaczanie premiera w tzw. parlamencie europejskim. Morawiecki został zaproszony, by mówić o przyszłości Unii, a okazało się, że eurolewactwo postanowiło mówić o przyszłości Gersdorf. A przecież to bez sensu, bo to kobieta bez przyszłości...

○ Weber, Niemiec jeden, spytał: dlaczego pokojowe protesty takich ludzi, jak Władysław Frasyniuk, kończą się uwięzieniem za noszeniem róż? I to jest dobre pytanie. Z tym, że Weberowi zapewne chodziło o jedną Różę...

○ Owa Róża w europarlamencie sama się uniosła już bez Frasyniuka: panie premierze, przedstawił pan nasz kraj, Polskę, jak kraj bandytów, złodziei, mafii i innych działań kryminalnych, które rzekomo charakteryzowały Polskę jeszcze dwa lata temu krzyczała unosząc cielsko początkowo nad krzesłem, potem nad pulpitem, a później, spod sufitu kończyła histerycznie: wycofajcie ustawę o SN, nikt tego nie weźmie jako objaw słabości. Macie jeszcze szansę (...) by nie zapisać się w historii najohydniejszymi literami. A przypominę, to był fragment przemówienia o przyszłości Unii Europejskiej...

○ Inny europoseł, etatowy pracownik PZPR, nie-

jaki Zemke (doktoryzował się przy KC PZPR), również zadał pytanie o przyszłość Unii Europejskiej: osoby, które służyły do 1990 roku otrzymują dzisiaj znacznie niższą emeryturę i rentę. Czy pański rząd uchylił te akty prawne i czy pański rząd to wycofa z polskiego Sejmu?

○ Ale to nic. Na facebooku, Friszke, ZZW Profesor, w przystępie wielkiego bólu, zawył: pisiorski młotek tego nie rozumie, żyje nienawiścią, chce nienawiści, ona ich napędza. To jest strasna formacja, bardzo przypominająca Marzec 1968, ale sięgając wstecz trzeba szukać analogii z komunizmem i faszyzmem. A ten gdzie się doktoryzował?

○ KRS nie zaopiniowała pozytywnie wielu chcących być sędziami SN, w tym niejakiego lwulskiego. Ów lwulski, dzielnie skazujących w stanie wojennym, dodatkowo w mundurze, uchował się w SN, a na swoje miejsce wyznaczyła go niejaka Gersdorf. Mam nadzieję, że prezydent nie wspomógł ubeka...

○ W zasadzie pewność mam, nie nadzieję, bo Kaczyński zarekomendował Dudę, jako kandydata PIS na kolejną prezydencką kadencję. A póki co Duda nie ma z kim przegrać, więc rekomendacja obliuguje.

○ Nowocześni i obywatelscy marzą o Tusku, a ten, jak panna na wydaniu, oświadczył, że mógłby kandydować gdyby kontrkandydatem był Kaczyński. Jakby nie rozumiał oświadczenia Kaczyńskiego. A to oznacza, że się certuje i jak Schetyna z Grubym Chińczykiem będą go prosić na kolanach to może łaskawie się zgodzi. Chwilowo jest niezainteresowany, a boli go sytuacja w Polsce. I to ostatnie rozumienie...

○ Sejm i Senat postanowili uczcić, świeżo odkrytą, 550-tą rocznicę parlamentaryzmu w Polsce. PSL, PO i Nowoczesne protestowały spoza barierki. Ot, tacy totalni parlamentarzyści. Jaki jest sens takiego „protestu” - nie wiadomo, ale jak wiadomo opozycja współczesna sensu ani nie ma, ani nie poszukuje...

○ Oprócz rocznicy Sejm przyjął sprawozdanie z tzw. wykonania budżetu za 2017 r. Liczby są imponujące. Niestety, nigdzie nie można o tym przeczytać. Media opozycji (TVN, „GW” itp) pasjonują się nieistniejącym pytonem, media rządowe zauważają wyłącznie jakieś Bredzik-Durnowate i Gawłowski. A szkoda, warto zajrzeć i poczytać...

○ Bronisław Geremek uczył mnie Cywilizacji europejskiej w Kolegium Europejskim w Natolinie, po francusku. Był poważny, zadumany i srogi. Doświadczeniem najwyższą notę na roku, bo mój ówczesny francuski nie pozwolił na oratorskie popisy i zmusił do wypowiedzi chłodnej, precyzyjnej i oszczędnej. Profesor lubił konkret. Pamiętam, że referowałem credo Edgara Morina z „Penser l'Europe”. Czułem się, jakbym zdawał egzamin życia u biblijnego patriarchy z obrazów Rembrandta. Książkę zrozumiałem 10 lat później. A kiedy w 2015 roku wręczałem Edgarowi Morinowi nagrodę na szczycie ministrów europejskich Trójkąta Weimarskiego w Paryżu, miałem nieodparte wrażenie, że z obrazów zawieszonych na ścianie pałacu przy Quai d'Orsay spogląda na mnie lekko rozbawiony profesor. A jednak warto było czytać Morina napisał bezpretensjonalnie przyglądając Czaskoski, kandydat europadałów na prezydenta Warszawy.

○ A ja na to: Piłem z kolegą rum „Seniorita” w rowie przy szosie, gdzieś w Bieszczadach na początku lat siedemdziesiątych... ■

<http://turybak.blogspot.com>

Obrady KK odbyły się w OW Hryn. Jest to ośrodek FWP, który w nie długim czasie stanie się własnością NSZZ Solidarność. Obrady rozpoczęły się od przyznania tytułu „Człowieka Roku 2017 »Tygodnika Solidarność«” Jego Eks-celencji Księdzu Arcybiskupowi Markowi Jędraszewskiemu.

Ksiądz Arcybiskup Marek Jędraszewski, metropolita krakowski urodził się dnia 24 VII 1949 r. w Poznaniu. W rodzinie Melanii i Aurelego Jędraszewskich. W latach 1967-1973 studiował w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu oraz na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. Świecenia kapłańskie przyjął 24 V 1973 r. z rąk ks. abp. Antoniego Baraniaka, metropolity poznańskiego. W 1977 r. uzyskał licencjat z filozofii na Wydziale Filozofii Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Dwa lata później, w 1979 r., zdobył tytuł doktora. Habilitował się na Wydziale Filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. W 1996 r. mianowany *visiting professor*



Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie. 2 I 2002 r. otrzymał tytuł naukowy profesora nauk teologicznych. Sakrę biskupią otrzymał 29 czerwca 1997 r. Jego dewizą biskupią są słowa „Scire Christum”, co oznacza „Znać Chrystusa”. Od 2014 r. jest wiceprzewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. 8 XII 2016 r. papież Franciszek mianował arcybiskupa Marka Jędraszewskiego metropolitą krakowskim.

Tuż po wręczeniu tytułu Człowieka Roku Tygodnika Solidarność, w czasie obrad Komisji Krajowej, Solidarność i Uniwersytet Papieski im. Jana Pawła II w Krakowie podpisały akt powołania Międzynarodowego Instytutu Badań Fenomenu Solidarności. Instytut powstanie na Wydziale Filozofii krakowskiej uczelni. Filia Instytutu powstanie w Granadzie, przy tamtejszym biskupstwie. Instytut będzie miał na celu badanie fenomenu Solidarności jako związku zawodowego, jak również jako relacji międzyludzkich. Pracę nad Instytutem zaczęły się kilka miesięcy temu, czego wyrazem była uchwała KK podjęta w czasie posiedzenia Komisji Krajowej w Wieliczce pod Krakowem. Będzie to pierwszy instytut tego typu. „S” jest też prawdopodobnie pierwszym związkiem na świecie, którego dziedzictwo będzie badane w ten sposób.

Po tych uroczystościach obrady prze-rwano a członkowie KK udali się do zorganizowanej strefy kibica na mecz Polska - Senegal (dzisiaj już wiemy, że lepiej byłoby kontynuować obrady).

Obrady Komisji Krajowej w Zakopanem 19-20 czerwca

Podczas drugiego dnia obrad Komisji Krajowej w Zakopanem Grzegorz Adamowicz, nowy przewodniczący Zarządu Regionu Elbląskiego NSZZ „Solidarność”, złożył przysięgę na sztandar Związku. Zgodnie ze statutem jako nowy szef regionu został członkiem Komisji Krajowej. Przewodniczący Piotr Duda w imieniu członków Komisji Krajowej, podczas drugiego dnia obrad, podziękował Jerzemu Obrębskiemu za dotychczasową pracę w KK. Obrębski, który przechodzi na emeryturę i nie jest już przewodniczącym Zarządu Regionu Płockiego, zgodnie ze statutem Związku z końcem kadencji przestanie być członkiem Komisji Krajowej. Przewodniczący wręczył odchodzącemu „Wielką Księgę Patriotyczną”, wydaną z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości. Jerzy Obrębski kierował Regionem Płockim przez ostatnią czteroletnią kadencję, zastępując wcześniej Wojciecha Kępczyńskiego. Po ostatnim WZD Re-

gionu, nowym przewodniczącym został Andrzej Burnat.

W punkcie obrad dotyczącym informacji z prac prezydium, Wiceprzewodniczący T. Majchrowicz informował o wejściu w życie ustawy dotyczącej RODO. Uspokajał żeby nie wpadać w histerię, ustawa o ochronie danych jest od lat a do obecnej, przygotowujemy się jako związek. Tadeusz zapewniał, że niedługo ukażą się jednolite zasady zabezpieczania dokumentów na każdym szczeblu naszych struktur związkowych, wszyscy je otrzymają. Podkreślił, że za zabezpieczanie dokumentów odpowiada ta jednostka, która je przetwarza i nie da się tego scedować np. na Region. KK podjęła uchwałę scedowania na Prezydium prac związanych z uaktualnieniem deklaracji w związku z RODO.

Przewodniczący Piotr Duda relacjonując ostatnie wydarzenia, podkreślił mocno konflikty jakie mają miejsce w Grupie Energetycznej i w KGHM. Zarządy tych firm, które jak wiemy są firmami państwowymi nie kryją swojej niechęci do NSZZ Solidarność a faktycznie walczą z naszymi liderami w tych firmach. Piotr mocno skrytykował postępowanie Rządu w sprawie nie odmrożenia odpisu na fundusz socjalny, jak stwierdził Rząd ma pieniądze na swoje akcje (kredki, tornistry) a na fundusz socjalny nie. Chyba jak do tej pory, ze strony przewodniczącego nastąpiła najostrejsza krytyka obecnej ekipy rządzącej. Na koniec stwierdził wprost „moje możliwości

się skończyły, ja już nie mam żadnych możliwości działania”. To wystąpienie przewodniczącego, mocne nadzwyczaj wystąpienie, było początkiem do dyskusji nad proponowanym stanowiskiem dotyczącym wynagrodzeń w strefie budżetowej, minimalnego wynagrodzenia oraz wysokości odpisów na ZFSS. Obecnie podstawę do wyliczeń odpisu podstawowego stanowi przeciętne wynagrodzenie z drugiego półrocza 2012 roku. Po dyskusji i poprawkach stanowisko przyjęto. Większość dysutantów przychyliła się do stwierdzenia przewodniczącego, że jeśli sytuacja w wymienionych kwestiach się w najbliższym czasie nie poprawi, to we wrześniu będziemy szykować się do manifestacji, być może tak jak rok temu w terminie tuż przed rozpoczęciem Pielgrzymki Ludzi Pracy. Komisja Krajowa upoważniła kierownictwo Związku do opracowania scenariuszy działań - w tym akcji protestacyjnych - w razie niespełnienia jej postulatów.

Następnie przyjęto jeszcze stanowiska w sprawie: rocznicy strajków w 1988 r. oraz zatrudniania obcokrajowców.

Na koniec KK rozpatrywała dwa wnioski ws. wyrażenia zgody na wydłużenie kadencji w Krajowej Sekcji Drogownictwa i Krajowej Sekcji Pożarnictwa. W pierwszym przypadku nie było problemu, sekcja już dokonała wyboru i decyzja KK była tylko uprawomocnieniem tych wyborów, które odbyły się w czerwcu zamiast do końca maja. Niestety drugi przypadek, czyli sekcja pożarnictwa, to już sytuacja karygodna. Sekcja jest tak skłócona, podzielona, że mimo zwołania WZD nie dokonano wyborów. Przewodniczący Piotr Duda poinformował o wielokrotnych próbach dialogu i mediacji z jego strony i na koniec stwierdził, że jedynym rozwiązaniem sensownym jest likwidacja tej sekcji i ewentualne tworzenie jej od początku. Niestety stwierdzam, że ta sekcja, to nie jest jedyny przypadek w naszym związku, gdzie ambicje liderów, układy nieformalne itp. sprawy, biorą górę nad dobrem związku i członków związku. Podczas tych właśnie wyborów było tak wiele kłótni, niejasnych sytuacji, malwersacji, że u wielu zapewne, u mnie też, niesmak po tym wszystkim zostanie na długo. Tak nie powinno się dziać w Solidarności a się dzieje. Nie wiem czy powinienem tak oficjalnie pisać, ale piszę o tym, bo nie możemy tego chować pod dywan, należy zrobić rachunek sumienia i oczyścić sytuację. Po dyskusji podczas obrad KK na temat sekcji pożarnictwa, po przeanalizowaniu, czy należy sekcję zlikwidować, czy wprowadzić zarząd komisaryczny, członkowie KK znakomitą większością podjęli decyzję o likwidacji sekcji.

Mirosław Miaro

W 2017 r. liczba osób pracujących w gospodarce narodowej wynosiła 15,7 mln. Ze wstępnych danych wynika, że była ona wyższa od roku ubiegłego o 2,8 proc.

Według raportu GUSu, zarobki Polaków w 2017 r. wynosiły średnio 4271,51 zł brutto dla osoby zatrudnionej na podstawie umowy o pracę. Po odliczeniu składek chorobowych, emerytalnych, rentowych, zdrowotnych i podatku dochodowego daje to 3042,16 zł na rękę. Nie ukrywajmy, że mimo wzrostu, wciąż nie jest to kwota imponująca.

Bezrobocie jest na najniższym poziomie od początku lat 90-tych. Wynika to ze wzrostu rozwoju gospodarczego, a co za tym idzie – z większego zapotrzebowania na pracowników. Konieczność walki o pracownika mobilizuje natomiast pracodawców do podwyżek.

Według raportu GUS, wzrost zarobków nie jest jednakowy dla wszystkich segmentów rynku. Najbardziej znaczący przyrost płac zanotowano w sektorze „przetwórstwo przemysłowe”, a także „handel oraz naprawa pojazdów samochodowych”. Według GUS, sektory te zanotowały podwyżkę płac na poziomie 7,1 proc. w porównaniu do roku ubiegłego. Najniższy przyrost płac zanotowano, natomiast, w sektorach „edukacja” – 2 proc. oraz „pozostała działalność usługowa” – 1,7 proc.

Dane GUS niemiernodajne, choć są ważne, ponieważ kreślą bardzo ogólną optykę i tendencje dotyczące rynku pracy w Polsce. Należy jednak wciąż pod uwagę, że

Ile naprawdę zarabiają Polacy?

GUS opublikował właśnie najnowszy raport o zarobkach Polaków. Wynika z niego, że w 2017 r. średnie miesięczne wynagrodzenie w Polsce wynosiło 4271,51 zł brutto. Zarobki Polaków w 2017 r. są o ponad 5,4 proc. wyższe w stosunku do roku 2016. Ale czy statystyczny Polak rzeczywiście tyle zarabia? Poniżej statystycznej średniej zarabia aż 70 proc. Polaków.

są to dane wycinkowe i często nie do końca aktualne w chwili publikacji. Agencje pracy prowadzące statystyki płac również nie mogą stanowić wiarygodnego źródła, ponieważ – z uwagi na swój charakter – prowadzą badania na grupach niereprezentatywnych dla wielu sektorów rynku pracy.

Statystyka nie uwzględnia mikroprzedsiębiorstw. O rzeczywistej kondycji rynku pracy w Polsce wciąż brakuje danych. Według statystyk GUS, średnie wynagrodzenie brutto za kwiecień 2018 r. wynosiło w Polsce 4840,44 zł, czyli około 3440 zł na rękę. Przeciętny Kowalski zastanawia się, z pewnością, dlaczego nie mieści się w średniej. Dzieje się tak dlatego, że badana średnia dotyczy przedsiębiorstw zatrudniających na etacie co najmniej 10 osób. Takich firm jest w Polsce około 16 tys. Dane GUS nie są miarodajne dla pracowników mikroprzedsiębiorstw, których – według raportu GUS z października 2017 r. – było ponad dwa miliony. Średnia krajowa GUS dotyczy zatem zarobków osób z dużych firm.

Branża o najwyższych i najniższych płacach. Raport GUS potwierdza, że najwyższe zarobki notuje się w branży IT (około

7,4 tys. brutto). Na poziomie około 7 tys. brutto zamykają się zarobki w sektorze ubezpieczeniowym, finansowym, związanym z górnictwem i wydobywaniem, a także z wytwarzaniem i zaopatrywaniem w gaz i prąd.

Najślabiej opłacani pracownicy pracują w gastronomii i hotelarstwie, gdzie płaca wynosi około 2,8 tys. brutto.

Statystycznie zarobki Polaków w 2017 r. są wyższe niż w latach poprzednich, ale wciąż dalekie od przyzwoitych (podobnie jak rynek pracownika w Polsce). Średnia płaca jest natomiast wypadkową niemiernodajną, nawet dla przedsiębiorstw mieszczących się w obrębie statystyki. Jeśli, bowiem, w danym przedsiębiorstwie pracuje 10 osób otrzymujących najniższe wynagrodzenie oraz jeden prezes, zarabiający 15 tys. zł, to statystyka nie odda tu obrazu rzeczywistego wynagrodzenia ani pracowników, ani prezesa. Z publikowanych raz na dwa lata szczegółowych danych dotyczących wynagrodzeń w Polsce wynika, że poniżej statystycznej średniej zarabia w Polsce blisko 70% zatrudnionych. ■

Joanna Buchwałd-Musińska
bezpprawnik.pl

Wiek emerytalny powinien być zabezpieczony w konstytucji

Obecny wiek emerytalny powinien być zabezpieczony w konstytucji, bo przyjdzie kolejna władza, zmieni ustawę i znowu podwyższy wiek emerytalny - mówił w Polskim Radiu 24 szef "Solidarności" Piotr Duda i zachęcił wszystkich, aby poszli na referendum.

Szef „Solidarności” pytany był o zaproponowane przez prezydenta Andrzeja Dudę referendum konsultacyjne. Zaznaczył, że rozmawiał na ten temat z prezydentem, który zapewnił go, iż jedno z pytań ma dotyczyć utrzymania wieku emerytalnego na poziomie 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. Jest to powrót do stanu sprzed uchwalonej w 2012 r. reformy, przewidującej stopniowe podnoszenie wieku emerytalnego do 67 lat bez względu na płeć.

Jestem przekonany, że obywatele będą zainteresowani tym, aby iść do referendum konsultacyjnego po to, aby zabezpieczyć obecny wiek emerytalny, bo przyjdzie kolejna władza i może ustawę zmienić i znowu podwyższy wiek emerytalny. Dlatego chcemy to zabezpieczyć w konstytucji - zapowiedział Duda.

Wyjaśnił, że nie chodzi o bezpośrednie wpisanie wieku emerytalnego do konstytucji, ale o zapis, że można go zmienić

nie zwykłą większością głosów, lecz jedynie wielkością kwalifikowaną.

Chcemy także zmienić art. 87. konstytucji, który mówi o źródłach prawa - źródłami prawa w naszym kraju są ustawy, rozporządzenia i umowy międzynarodowe. Chcemy, aby tymi źródłami prawa były także układy zbiorowe pracy - podkreślił.

Duda zachęcił wszystkich, aby poszli na referendum. *Nie wyobrażam sobie, że Senat nie wyrazi zgody panu prezydentowi. To by była obłuda ze strony PiS, bo Polacy chcą się wypowiedzieć w tych sprawach - ocenił.*

Prezydent Andrzej Duda ogłosił inicjatywę referendum w sprawie zmian w konstytucji 3 maja ub.r. Podczas tegorocznych uroczystości z okazji święta Konstytucji 3 Maja prezydent zapowiedział, że złoży w Senacie wniosek, by referendum konsultacyjne odbyło się 10 i 11 listopada.

Zgodnie z konstytucją, referendum ogólnokrajowe w sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa ma prawo zarządzić Sejm, lub prezydent za zgodą Senatu. ■

PAP/JS



Wiem, że trudno mówić o planach na rozpoczętą kadencję.

Parlamentarzyści zapewne będą się prześcigać w nowelizacjach kolejnych biblii prawnych. Pracodawcy będą się uchylać od działań, które powinny równać polskich pracowników do Zachodu. Rada Dialogu Społecznego będzie zapewne – tak jak dotychczas – chciała wszystkim „zrobić dobrze” i będzie jak było, a jesienny Krajowy Zjazd Delegatów dokona takich zmian, żeby nic się nie zmieniło. Jednak bez planów i zamiarów niesposób prowadzić działalność w 20. tysięcznej organizacji branżowej, więc zaczniemy od końca:

Jakie masz plany na KZD w Częstochowie, aby wreszcie Sekretariat Branżowy przestał być w Związku dyskryminowany? Czy w nowej kadencji działacze branżowi są w stanie wystąpić w zwartej grupie?

Moja odpowiedź na to pytanie będzie kontrowersyjna. Uważam, że na Sprawozdawczo Wyborczym KZD w październiku tego roku nic nie zostanie zdecydowane, no, może poza decyzją o przedłużeniu kadencji do 5 lat, bo pomyśl o wprowadzeniu kadencyjności, moim zdaniem, raczej nie zostanie przegłosowany. Może jeszcze uda się wprowadzić tzw. sądy koleżeńskie. Innych zmian bym się nie spodziewał a i ja też nie będę z niczym występował, to jest zjazd wyborczy i gros czasu zejdzie na dokonywaniu wyborów. Pewnie tradycyjnie KZD nie zdąży nawet przegłosować zaproponowanych stanowisk.

Mam pewne plany działania, ale to trzeba omówić z nową Radą KSPCH przygotować i dopiero dążyć do wdrożenia. Mam na myśli oczywiście sprawy zmian Statutu. Mamy w tej materii konkretne postulaty, które nie udało się załatwić na Zjeździe Statutowym i trzeba teraz nadal dążyć do ich uchwalenia. Musimy też przeanalizować inne propozycje zmian Statutu, które wzmocnią branżę i przystosują Statut do obecnej rzeczywistości. Trzeba dokładnie opracować „ścieżkę dojścia”, to zadanie dla mnie i nowej Rady.

Drugi temat zagadnień którymi się zajmujemy jako Rada KSPCH, to przeprowadzanie wyborów w naszym związku. Ten proces jest tak archaiczny, tak papierochłonny z taką dawką biurokracji, że to „aż boli”. Liczenie głosów „ręcznie” na Kongresie czy na WZD Regionu lub KZD w XXI wieku, to chyba przesada. Moim zdaniem najwyższy czas zastosować nowoczesne, elektroniczne środki liczenia głosów.

Stosowanie uchwał o przynależności do Krajowej Sekcji, czy do Krajowego Sekretariatu przy każdych wyborach, to chyba sztywna a nie potrzebny wymóg, odwieczne ankiety, to chyba wypadałoby już sobie odpuścić, itd. itd. Z wyborów każdego szczebla powinien powstać jeden dokument dwu, trzy stronicowy i tyle, a nie to, co my wyprawiamy.

Czy działacze branżowi w nowej kadencji są w stanie wystąpić w zwartej grupie?

Mirosława Miary plany na przyszłość

Czy działacze branżowi w nowej kadencji są w stanie wystąpić w zwartej grupie? Sądzę, że najwyższy czas aby tak było. Nasze wnioski co do zmian w Statucie też idą w tym kierunku.

Sądzę, że najwyższy czas aby tak było. Nasze wnioski co do zmian w Statucie też idą w tym kierunku.

Czy w ramach Rady Dialogu Społecznego planujesz twardo zażądać od pracodawców i rządu uporządkowania spraw negocjowania ponadzakładowych układów zbiorowych?

Tak sądzą, że trzeba zmienić metodę dochodzenia do porozumień branżowych. Prośbienie pracodawców o negocjacje nie przynosi żadnych rezultatów. Oczywiście, problemu braku PUZP nie załatwi się „od ręki”, bo i w krajach zachodnich są kłopoty w tym temacie, ale musimy wypracować skuteczne metody działania i uparcie je wdrażać. To zadanie zapewne na całą kadencję a nie na kilka miesięcy. Musi się zmienić prawo, musimy edukować pracodawców, musimy w całym związku temat PUZP uznać za priorytetowe działanie.

Widzimy okropną hipokryzję: z jednej strony żąda się od nas takich samych zachowań czy wydajności pracy jakie występują w zlewicowanej Zachodniej Europie, ale – broń Boże – nie wolno nam importować stamtąd zachodnich płac, zachowań pracodawców i warunków pracy. Czy masz jakieś plany, które pomogą zmusić (bo w przekonanie nie uwierzę) rodzimych pracodawców do traktowania nas tak, jak traktują pracowników w firmach macierzystych?

To chyba już zadanie dla całego związku a nie dla Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego. Na tak postawione pytanie mam jedną odpowiedź: skuteczne działania w tej materii. Takie stwierdzenie kiedyś usłyszałem od związkowca górnika i jest ono bardzo prawdziwe: „tyle uzysku ile nacisku”. Jak związki zawodowe będą silne, to pracodawcy będą bardziej skłonni do ustępstw. Niestety znów kontrowersyjnie stwierdzę, że na obecną chwilę związki zawodowe w Polsce są zbyt słabe.



...a tymczasem Mirek nabiera sił na nową kadencję „od góry” :)

Czy uważasz, że NSZZ „Solidarność” powinien wciąż trzymać parasol ochronny nad tak zwaną pravicową stroną parlamentu i rządem? Przecież gołym okiem widać, że przeważająca ilość tych „polityków” nie nadaje się nawet do rady gminy?

Odpowiedź jest trudna. Osobiście jestem bardzo zadowolony, że mamy u władzy PIS a nie PO. Widzę olbrzymią zmianę na plus, widzę wiele spraw załatwionych. Niestety widzę również wiele problemów. Problemy są na szczeblu NSZZ Solidarność – zarządy państwowych spółek jak również na szczeblu KSPCH – ministerstwa, Prezydium KK – Rząd. Ostatnio na posiedzeniu KK przegłosowaliśmy ostre stanowisko, jeśli postulaty nie będą spełniane, będziemy przygotowywać się do protestu.

O parasolu ochronnym nie może być mowy, ale też musimy być rozsądni. PIS nie może nas lekceważyć, musi z nami prowadzić prawdziwy dialog, ale my też musimy mieć świadomość, że powrót PO to byłaby dla nas totalna klęska. Jestem za mocnymi działaniami ale też roztropnymi i przemyślanymi.

Rozmawiał: Michał Orlicz

Negocjacje płacowe w spółkach grupy Orlen na finiszu

Orlen Laboratorium to ostatnia spółka z grupy PKN Orlen, w której jeszcze nie udało się wynegocjować porozumienia płacowego na 2018 rok - dowiedzieliśmy się. Strona związkowa jest jednak dobrej myśli i przewiduje, że sprawę uda się zamknąć jeszcze w tym miesiącu.

W większości spółek zależnych udało się wynegocjować warunki zbliżone do tych w spółce-matce, przewidujące średnio co najmniej 200 zł podwyżki obligatoryjnej na pracownika.

Dodatkowo w tym roku po raz pierwszy pracownicy spółek z grupy otrzymają karty paliwowe, które dotąd dostawali jedynie zatrudnieni w PKN Orlen.

W Orlen Laboratorium rozmowy w sprawie wynagrodzeń nie szły tak sprawnie jak w innych spółkach, bo zarząd początkowo chciał jednocześnie negocjować zapisy Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Ostatecznie stanęło jednak na tym, że najpierw strony uzgodnią podwyżki, a potem przystąpią do rozmów na temat ZUZP.

Najbliższe spotkanie negocjacyjne zaplanowane jest na 30 maja. Mamy nadzieję, że wtedy podpiszemy to ostatnie porozumienie płacowe - deklaruje w rozmowie z WNP.PL Henryk Kleczkowski, przewodniczący Solidarności w grupie Orlen. - W ostatnich tygodniach udało nam się podpisać porozumienia płacowe w spółkach Orlen Eko, Orlen Paliwa, Orlen Centrum Serwisowe, Orlen KolTrans i Orlen Projekt - wymienia.

Jego zdaniem treści porozumień są zadowalające dla załóg tych firm, zbliżone do warunków uzyskanych w PKN Orlen. Dla przykładu w Orlen Eko pracownicy zarabiający do 3 tys. zł otrzymali 250 zł podwyżki obligatoryjnej od kwietnia br., zarabiający do 3720 zł - 230 zł podwyżki, zarabiający do 4555 zł - 180 zł, a zarabiający powyżej tej kwoty - 100 zł podwyżki. Do tego od lipca przyznane zostanie średnio po 40 zł podwyżki uznaniowej, wypłacone zostaną dwie nagrody jednorazowe w łącznej wysokości 3 tys. zł oraz przyznana karta paliwowa o wartości 500 zł.

Z kolei w spółce Orlen Paliwa pracownicy mogą liczyć na 100-270 zł podwyżki obligatoryjnej w zależności od zarobków, 60 zł podwyżki uznaniowej od sierpnia, 1300 zł nagrody na Boże Narodzenie oraz 500 zł na karcie paliwowej.

Średnio wynegocjowaliśmy powyżej 200 zł podwyżek obligatoryjnych i nagrody jednorazowe w różnej wysokości, w zależności od sytuacji finansowej poszczególnych spółek - mówi szef Solidarności w grupie Orlen.

Zwraca przy tym uwagę, że w 2018 roku po raz pierwszy w historii pracownicy spółek zależnych Orlenu otrzymali karty paliwowe o wartości 500 zł, które do tej pory przysługiwały wyłącznie pracownikom samego PKN Orlen. Wprawdzie wynikał z tego pewien problem, związany z tym, że karty paliwowej nie przewidywały porozumienia

Związki w Orlenie i Lotosie o przejęciu nadzoru przez premiera

Czy przejęcie nadzoru właścicielskiego nad Orlenem i Lotosem przez premiera może być efektem listu od związkowców?

Strona społeczna koncernów naftowych pozytywnie odbiera informację o przejęciu bezpośredniego nadzoru właścicielskiego nad Orlenem i Lotosem przez premiera Mateusza Morawieckiego. Zdaniem związków daje to szansę na włączenie pracowników tych spółek w trwający proces analiz dotyczących konsolidacji.

Związkowcy Orlenu i Lotosu z zadowoleniem przyjęli informację o przejęciu nadzoru właścicielskiego nad ich spółkami przez premiera Mateusza Morawieckiego. W ich ocenie konsekwencją powinna być większa transparentność procesu konsolidacji obu podmiotów i włączenie do niego przedstawicieli strony społecznej.

Eksperti nie wykluczają także, że jednym z powodów tej zmiany może być kwestia ewentualnego finansowania przez PKN Orlen budowy elektrowni atomowej.

Nie ustają spekulacje na temat powodów przejęcia nadzoru właścicielskiego nad PKN Orlen i Grupą Lotos przez premiera Mateusza Morawieckiego z rąk ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego. Część głosów twierdzi, że może chodzić o udział PKN Orlen w budowie elektrowni atomowej.

- Teoretycznie może chodzić o elektrownię atomową, ale to bardziej w grę wchodzi to, czy w ogóle będzie poparcie rządu dla tej inwestycji. Jeśli rząd jasno zadeklaruje konieczność budowy, to udział PKN Orlen wydaje się tu niezbędny, bo sama PGE tego z pewnością nie pociągnie. Tym bardziej, że minister Tchórzewski przyznał niedawno, że KGHM i Tauron mają powody, żeby się z tego projektu wycofać. Jeśli atom będzie miał poparcie rządu, to z pewnością znajdą się spółki, które będą w tym uczestniczyć. Trudno natomiast ocenić, czy ma to jakkolwiek związek ze zmianą nadzoru właścicielskiego nad Orlenem i Lotosem - uważa Kamil Kliszcz, dyrektor departamentu analiz Domu Maklerskiego mBanku.

Z kolei związkowcy Grupy Lotos mają nadzieję, że ten ruch pozwoli im uczestniczyć w procesie konsolidacji z PKN Orlen. - Wydaje się, że zmiana nadzoru ma

bezpośredni związek z procesem konsolidacji, a skoro bierze się za to sam premier, to można liczyć na to, że proces będzie bardziej transparentny niż dotychczas - mówi nam Andrzej Trzeciński, przewodniczący Związku Zawodowego Inżynierów i Techników (ZZIT) Grupy Lotos.

Jego zdaniem być może jest to również reakcja premiera Morawieckiego na pismo związkowców Lotosu z 18 maja, w którym zwrócili się oni do szefa rządu z prośbą o włączenie ich w prace związane z oceną zasadności i trybu przemian obu spółek naftowych. Ich zdaniem przy prowadzeniu tego procesu bez dialogu społecznego istnieją realne zagrożenia dla załóg obu podmiotów. Szczególne zaniepokojenie związkowców budziły dotychczasowe sprzeczne informacje publiczne na ten temat.

Nie jest wykluczone, że jest coś na rzeczy, bo dotarliśmy do pisma skierowanego do ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego przez Michała Dworczyka, szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, w którym prosi on ministra o udzielenie odpowiedzi związkowcom Lotosu na ich pismo, z kopią do wiadomości premiera Morawieckiego.

Zadowolenia ze zmiany nadzoru właścicielskiego nie ukrywa też Henryk Kleczkowski, przewodniczący NSZZ Solidarności w grupie PKN Orlen. - Stery tego procesu powinny się znajdować w jednych, pewnych rękach - przekonuje. - Minister Tchórzewski różnie się wypowiadał na temat procesu konsolidacji w różnych gremiach, a chyba lepiej by było, gdyby pewne rzeczy na razie zachował dla siebie. Dotyczy to także udziału PKN Orlen w budowie elektrowni atomowej. Jeszcze nie ma żadnych konkretów związanych z tą inwestycją, a już się mówi kto ma ją finansować. Dlatego odbieram zmianę nadzoru właścicielskiego jako uspokojenie sytuacji i jasne postawienie sprawy.

Według szefa Solidarności w Orlenie proces konsolidacji powinien mieć jeden silny ośrodek decyzyjny. - Prezes Obajtek ma silne zaplecze w postaci premiera Morawieckiego, który za nim stoi i bardzo się cieszę z tego rozwiązania - podsumowuje. wmp.pl

zawarte już wcześniej, m.in. w takich spółkach jak Basell Orlen Polyolefins, Orlen Ochrona, Orlen Administracja czy Orlen Budonaf. Z kolei w firmie Orlen Serwis karta paliwowa miała mieć wartość 400 zł, a nie 500 zł. Związkowcy mają jednak nadzieję, że uda się to zmienić. - Wysłaliśmy wnioski do tych spółek o dołożenie kart paliwowych do już wynegocjowanych porozumień, skierowane zostało także pismo do prezesa Orlenu Daniela Obajtka, z prośbą o poparcie tych wniosków. Naszym zdaniem takie karty o iden-

tycznej wartości 500 zł powinni posiadać wszyscy pracownicy spółek z Orlenem w nazwie, byłby to element jednoczący i nobileitujący pracowników grupy kapitałowej - informuje Henryk Kleczkowski.

Trzy główne centrale związkowe działające w PKN Orlen przyznają, że generalnie są zadowolone z tegorocznych negocjacji płacowych w spółkach grupy Orlen. - Porządkujemy sytuację w spółkach, w miarę możliwości staramy się ją ujednolicić - podsumowuje Henryk Kleczkowski. wmp.pl

Informując o swych planach, PERN podkreślił, iż „porządkuje swoje aktywa w ramach grupy kapitałowej, by szybko i skutecznie odpowiadać na potrzeby rynku”.

Jak podał PERN, „połączenie spółek nastąpi poprzez przejęcie CDRiA przez Naftoserwis, który przeprowadził w ostatnich miesiącach szereg działań rozwojowych oraz uzyskał bardzo dobre wskaźniki finansowe, zarówno pod względem rentowności, jak i wyniku finansowego”.

Spółka przypomniała, że w styczniu zakończył się formalny proces jej połączenia z Operatorem Logistycznym Paliw Płynnych (OLPP) - jako podmiotem przejmowanym ze swej grupy kapitałowej.

„Integracja efektywnego Naftoserwisu oraz innowacyjnej CDRiA wytworzy dodatkowe synergie w dotychczasowych obszarach działania obu spółek, co przełoży się wprost na atrakcyjną ofertę dla klientów. CDRiA wniesie bowiem do nowego podmiotu kompetencje w zakresie badania stanu technicznego rurociągów, a w sytuacji, gdy zajdzie taka konieczność, w ich naprawie będą wykorzystywane kompetencje Naftoserwisu” - wyjaśnił PERN.

PERN łączy swoje spółki serwisowe - Naftoserwis przejmie CDRiA

PERN zdecydował o połączeniu dwóch podmiotów serwisowych ze swej grupy kapitałowej. Połączenie ma polegać na przejęciu Centrum Diagnostyki Rurociągów i Aparatury (CDRiA) przez spółkę Naftoserwis. Zintegrowany podmiot będzie działał od początku 2019 r.

zbędnych czynności korporacyjnych. Zintegrowany podmiot będzie zatem działał od początku 2019 r.” - wyjaśnił PERN, odpowiadając na pytania PAP. Spółka dodała, iż połączone podmioty będą działać pod nazwą Naftoserwis.

PERN zaznaczył, iż bardzo ważne są dla niego kwestie społeczne. „Dołożymy wszelkich starań, aby dla pracowników CDRiA znalazła się propozycja pracy w połączonym podmiocie lub w grupie PERN” - podkreśliła spółka.

PERN przypomniał, że głównym przedmiotem działalności Naftoserwisu jest świadczenie usług serwisowych na bazach paliw oraz zapewnienie ciągłej sprawności technicznej i eksploatacyjnej instalacji i

PERN poinformował jednocześnie, że od 26 kwietnia obowiązki prezesa zarządu CDRiA pełni Mikołaj Bryl, „radca prawny z doświadczeniem w prowadzeniu projektów korporacyjnych”.

Prowadzone przez CDRiA inspekcje tłokami badawczymi pozwalają na zebranie kompleksowych danych o stanie technicznym rurociągów. Spółka jest jednym z nielicznych podmiotów na świecie, które świadczą tego typu usługi, w tym z użyciem techniki ultradźwiękowej. Badania takie, z wykorzystaniem specjalistycznych tłoków własnej konstrukcji, CDRiA wykonywała dotychczas m.in. na terenie Belgii, Czech, Niemiec, Rumunii, a także w Ekwadorze, w trudno dostępnym regionie Andów, dla tamtejszej kompanii EP Petroecuador.

PERN to strategiczny podmiot dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, który zarządza tłoczeniem rurociągami i magazynowaniem w bazach zarówno ropy naftowej, jak i paliw płynnych.

Spółka posiada bazy magazynowe ropy naftowej o łącznej pojemności ok. 3,5 mln m sześć., a także sieć ponad 2,6 tys. km rurociągów naftowych oraz paliwowych. Tłoczy też surowiec rurociągiem „Przyjaźń” z Rosji oraz dostarczany drogą morską do gdańskiego Naftoportu, zapewniając w ten sposób dostawę dla rafinerii krajowych: PKN Orlen w Płocku i Grupy Lotos w Gdańsku, a także

dwóch rafinerii w Niemczech. W Gdańsku posiada Terminal Naftowy, działający jako surowcowy hub o pojemności 375 tys. m sześć.

PERN, w wyniku sfinalizowanego z początkiem tego roku połączenia z OLPP - wcześniej spółką ze swej grupy kapitałowej, która była największym w Polsce podmiotem składowania i przeładunku paliw płynnych, przejął m.in. 19 baz magazynowych tych produktów o łącznej pojemności ok. 1,8 mln m sześć. ■ **PAP/RS**



Spółka przypomniała, że w styczniu zakończył się formalny proces jej połączenia z Operatorem Logistycznym Paliw Płynnych (OLPP) - jako podmiotem przejmowanym ze swej grupy kapitałowej. PERN zaznaczył, iż „teraz koncentruje się na konsolidacji operacyjnej”. Jak dodał, połączenie „w najbliższych miesiącach” Naftoserwisu i CDRiA „to kolejny krok porządkujący kompetencje w grupie, tym razem związane z diagnostyką i serwisowaniem infrastruktury PERN”.

„Ścisła współpraca obu spółek zacznie się już z końcem kwietnia. Właśnie trwają stosowne spotkania z ich pracownikami, by przybliżyć im plan współdziałania. Zamierzamy bowiem, nie tracąc czasu, możliwie szybko zdyskontować wszystkie synergie ze współpracy. Formalna finalizacja połączenia obu podmiotów nastąpi z końcem tego roku, a czas ten wynika z nie-

urządzeń - spółka ma 10 zakładów serwisowych na terenie całej Polski, „współpracując z największymi operatorami w branży paliwowej”.

Z kolei CDRiA to - jak zaznaczył PERN - „wysoko wyspecjalizowany podmiot zajmujący się m.in. diagnostyką rurociągów”, głównie ropy naftowej, gdzie „usługi wykonywane są przy użyciu unikalnych urządzeń diagnostycznych, zaprojektowanych i skonstruowanych bezpośrednio w tej spółce”.

KSPCH zatrudnia prawnika

Dariusz Sobolewski

e-mail: sobol144@wp.pl

tel. 609-808-747; 697 00 18 18

KRAJOWY SEKRETARIAT PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

NSZZ "Solidarność"

ul. Karolkowa 22/24

01-207 Warszawa

tel. 226913575 i 785192803

Pieniądze z Puław zasila Tarnów? Solidarność prosi premiera o pomoc

Spór wokół podziału zysków Grupy Azoty Zakłady Azotowe „Puławy”. Miliony mają trafić na konto właściciela - Grupy Azoty w Tarnowie. Związkowcy się sprzeciwiają.

Okradanie małej Ojczyzny” i „rozgrabianie Puław” - tak związkowcy z NSZZ Solidarność nazywają planowane przekazanie dywidendy puławskich Azotów na konto właściciela spółki - Grupy Azoty w Tarnowie. Działacze przyjęli w tej sprawie stanowisko, które ma trafić na biurko premiera Mateusza Morawieckiego.

Zarząd puławskiej spółki rekomenduje przekazanie do Tarnowa ponad 113 mln zł. To 40 proc. zysków, które Puławy wypracowały w zeszłym roku. Propozycję poparła rada nadzorcza firmy. 6 czerwca zostanie ona poddana pod głosowanie walnego zgromadzenia akcjonariuszy, w których decydujący głos mają przedstawiciele Tarnowa.

Kontrolę nad firmą sprawuje Skarb Państwa, więc związkowcy z lubelskiej „Solidarności” zwrócili się o pomoc do premiera. „Delegaci stanowczo sprzeciwiają się ograbianiu naszej małej Ojczyzny poprzez wytransferowanie dywidendy z Zakładów Azotowych Puławy. Zysk wypracowany przez pracowników Lubelszczyzny jest z niej wyprowadzany. Od 2013 r. do dziś było to ponad 660 mln zł. W tym roku planuje się zabrać 40 proc. zysków, czyli ponad 110 milionów złotych. W ten sposób tuszowane są słabe wyniki ekonomiczne Grupy Azoty w Tarnowie” - czytamy w stanowisku delegatów zebranych na walnym zebraniu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność”. - Zaznaczamy, że Tarnów ma pełne prawo do wypłaty dywidendy jako właściciel, ale jeśli połowę zysku grupy wypracowują nasze zakłady, to siłą rzeczy jesteśmy sponsorami grupy. Te

pieniądze idą na inwestycje Tarnowa, np. w Afryce, które są nietrafione. Jesteśmy biednym regionem. Sto milionów robi dużą różnicę, zwłaszcza że Grupa Azoty, by się rozwijać, musi inwestować - mówi Sławomir Kamiński, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Ziemi Puławskiej.

W przypadku niepowodzenia swojego apelu, „Solidarność”, jak i pozostałe związki działające w Azotach, nie wykluczają dalszych protestów. Zapowiedziano już m.in. pikietę pod siedzibą Grupy Azoty w Tarnowie w związku z kontrowersyjnymi zapowiedziami dotyczącymi powołania kilkunastu stanowisk dyrektorskich w nowo powstałym departamencie handlu agro. Z prośbą o komentarz zwróciliśmy się wczoraj do rzecznika Grupy Azoty Zakładów Azotowych „Puławy”, jednak nie dostaliśmy odpowiedzi.

Głos w sprawie kondycji spółki zajął Jakub Kulesza, poseł Kukiz'15. - Azoty to największy pracodawca w regionie, nie możemy pozwolić na to, by przez błędy i zaniedbania rządu musiał on zmagać się z coraz większymi przeciwnościami - powiedział polityk podczas wczorajszej konferencji w Puławach. Mowa m.in. o nowelizacji ustawy o zapasach paliw, której wprowadzenie, zdaniem Kuleszy, doprowadziło do podwyżki cen gazu o 22 proc. To uderzyło w producentów nawozów, w tym - puławskie Azoty. W pierwszym kwartale tego roku kondycja finansowa firmy była gorsza niż przed rokiem. Zakłady wypracowały ponad 910 mln zł przychodów. To prawie 100 mln zł mniej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. ■

Polska Kurier Lubelski

Mocny głos związkowców Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność”.

Podczas walnego zgromadzenia delegatów napisali emocjonalny list do premiera Mateusza Morawieckiego z prośbą o pomoc i zaprzestanie drenowania zysków puławskich Azotów. Chodzi o setki milionów złotych. Zarówno nowo wybrany zarząd lubelskiej „Solidarności”, jak i zwykli delegaci, uczestnicy zjazdu, nie mają wątpliwości, że polityka rządu wobec Zakładów Azotowych w Puławach powinna ulec zmianie. Związkowcy podkreślają, że tylko od 2013 roku z chemicznego kombinatu w formie dywidendy wytransferowano ponad 660 mln złotych.

W tym roku z Lubelszczyzny w ten sam sposób odpłynąć ma kolejne 110 mln. Jak to się ma do często powtarzanego przez premiera Morawieckiego i rząd PiS hasła - zrównoważonego rozwoju wszystkich regionów Polski? Między innymi o to w swoim liście do prezesa rady ministrów pytają władze regionu „Solidarność”.

- Lubelszczyzna to jeden z najbiedniejszych regionów Europy. Dla nas ważny jest każdy zakład dający miejsca pracy i każda złotówka, która może je tworzyć. ZA „Puławy” zatrudniają 3,5 tys. pracowników, nie licząc spółek zależnych. Odgrywają ogromną rolę, jako mecenas kultury, sztuki i sportu. Dlatego delegaci NSZZ „S” stanowczo sprzeciwiają się ograbianiu naszej małej ojczyzny poprzez wytransferowanie dywidendy z Zakładów Azotowych - piszą związkowcy.

Według „Solidarności” pieniądze wypracowane przez puławskich pracowników są wyprowadzane z firmy nie bez przyczyny. - Tuszowane w ten sposób są słabe wyniki ekonomiczne Grupy Azoty w Tarnowie. Pieniądze, zamiast rozwijać naszą firmę i dawać nowe miejsca pracy wydawane są na realizację snów o wielkości kolejnych prezesów GA, jak zakup nieistniejących złóż fosforu w Afryce, czy budowę instalacji do produkcji polipropylenu w Policach. Tego typu polityka skazuje nasz region na dalszą marginalizację - argumentują delegaci.

Na liście może się jednak nie skończyć, o czym mówi m.in. Cezary Czarnocki z lubelskiej „Solidarności”. - Będziemy się przyglądać tej sytuacji. Jeśli dyplomacja nie przyniesie efektu, nasz zarząd podejmie decyzje o kolejnych krokach - zapowiada. - Nasi koledzy z Puław mają nasze pełne poparcie. Uważam, że w najważniejszych sprawach gospodarczych, powinniśmy mówić jednym głosem. To sygnał także dla parlamentarzystów - dodaje. Tymczasem przed siedzibę zarządu Grupy Azoty w Tarnowie wybierała się delegacja komitetu strajkowego złożonego z władz największych związków zawodowych w ZA „Puławy”. Jak mówi Sławomir Wręga, wiceprzewodniczący komitetu, chodzi o zademonstrowanie sprzeciwu wobec działań podejmowanych przez władze tarnowskiej spółki, do której należą puławskie Azoty, m.in. w kontekście zasad wynagrodzeń menedżerów w nowym pionie handlu. ■

Dziennik Wschodni



Jak zabezpieczyć interes pracowników

Trwają negocjacje pracownicze dotyczące efektów konsolidacji, czyli przejścia puławskiego Kolzapu przez tarnowski Koltar. Przedstawiciele związków zawodowych są umiarkowanie zadowoleni z przedstawionych im propozycji, ale zwracają uwagę na ryzyko nietrwałości zawieranych umów

Władze Grupy Azoty S. A. w Tarnowie w ubiegłym roku zdecydowały o tym, że kolejowym transportem towarów i obsługą bocznicy we wszystkich spółkach koncernu będzie zajmował się Koltar. To oznacza m.in. przejście sprywatyzowanego przed laty puławskiego Kolzap-u, który do niedawna był kontrolowany przez warszawską spółkę CTL. Jego pracownicy zarabiali więcej, niż ich koledzy z Tarnowa, więc zależy im teraz na zachowaniu obecnych warunków pracy. Jest to jeden z przedmiotów rozpoczętych już negocjacji. W ich ramach, pod koniec maja, ze związkowcami spotkali się przedstawiciele zarządu Zakładów Azotowych „Puławy”, m.in. prezes Jacek Janiszek i dwójka wiceprezesów. Złożone przez nich propozycje pracownicy ocenili pozytywnie.

- Koncepcja zakłada powstanie oddzielnego, w wielu obszarach samodzielnego oddziału w Puławach, a także dalsze funkcjonowanie obecnego układu zbiorowego pracy. Zdaniem NSZZ, należy ocenić ją, jako idącą w dobrym kierunku, ale trzeba dopracować szczegóły - oceniają członkowie zespołu negocjacyjnego, w skład którego weszli m.in. członkowie „Solidarności”, ZZPRC, WZZ „Walka” i OPZZ.

Problem, na który zwrócili uwagę związkowcy to trwałość umów. - Obawiamy się tego, że po zakończeniu przejmowania Kolzapu przez Koltar, te wszystkie ustalenia pójdą do kosza. Chcemy prawnych zabezpieczeń, gwarancji, które przekonają nas, że zasady, na które się zgadzamy, będą respektowane - tłumaczy Piotr Śliwa, jeden z członków zespołu negocjacyjnego. Pracownikom z Puław zależy również na przyjęciu takich zasad naliczania wskaźnika wzrostu wynagrodzeń, który uwzględniałby osiągnięty zysk. Wśród poruszonych podczas spotkania z zarządem ZA spraw, znalazł się również postulat wpisania do układu zbiorowego nagrody rocznej, o co wnosił przedstawiciel m.in. OPZZ. Warto dodać, że negocjacje jeszcze się nie zakończyły. Reprezentanci interesów załogi Kolzapu oczekują na kolejne rozmowy. ■

Diennik Wschodni

Bez „Puław” w zarządzie Grupy Azoty. Posłowie poszli do premiera

Zakłady Azotowe „Puławy” odsunięte na margines. W nowym zarządzie Grupy Azoty nie ma ani jednego przedstawiciela spółki z Lubelszczyzny.

To łamanie umowy konsolidacyjnej - twierdzą związkowcy z Puław. W skład nowego zarządu spółki weszło, podobnie jak w zeszłym roku, sześć osób. Wśród nich znaleźli się m.in. prezes Grupy Azoty Wojciech Wardacki, wiceprezes Grzegorz Kądziałowski, a także związany z Zakładami w Tarnowie Witold Szczypiński. Przy wyborach do zarządu, rada nadzorcza spółki po raz kolejny pominięła jednak przedstawicieli „Puław”.

- A według zapisów umowy, podpisanej przed wejściem „Puław” w skład całej Grupy Azoty, połowa zarządu, tzn. trzy osoby, powinny wywodzić się właśnie z Puław. Teraz mamy taką sytuację, że umowa konsolidacyjna nie jest przestrzegana. W rozmowie z nami, prezes Grupy Azoty Wojciech Wardacki powiedział, że umowa nie obowiązuje. To niezwykła arogancja - ocenia Sławomir Wręga ze Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego w GA Puławy.

Artur Soboń, wiceminister w rządzie PiS, na antenie Radia Lublin powiedział, że winnym całej sytuacji jest poprzedni rząd, który źle skonstruował umowę konsolidacyjną.

- Choć Puławy korzystają z pozycji w samej Grupie Azoty, to nie zmienia faktu, że umowa konsolidacyjna nie jest przestrzegana. Ona została tak skonstruowana, że zawiera bardziej intencje, niż twarde wymagania. Taką umowę przygotował ówczesny minister skarbu Włodzimierz Karpiński. Z

punktu widzenia Puław to źle skonstruowana umowa - stwierdził Artur Soboń, wiceminister w rządzie Prawa i Sprawiedliwości.

Związkowcy boją się, że brak miejsca w zarządzie dla przedstawicieli „Puław” będzie skutkowało dalszą marginalizacją roli Zakładów w całej Grupie Azoty. W jej skład wchodzi jeszcze spółka z Tarnowa, Polic i Kędzierzyna. To jednak puławski producent nawozów może się pochwalić najlepszymi wynikami finansowymi w ostatnich latach.

Za 2018 rok cała Grupa Azoty wypracowała łącznie 489 milionów złotych zysku, z czego 258 milionów zł uzyskały same „Puławy”. - Pomimo to, nie mamy wpływu na podejmowane decyzje - dodaje Sławomir Wręga.

Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, w poniedziałek o sytuacji puławskich Azotów lubelscy posłowie rozmawiali z premierem Mateuszem Morawieckim. - Na spotkaniu jest Elżbieta Kruk, posłanka PiS z Lubli+na. Gabriela Masłowska nie mogła przyjechać do premiera, więc o sytuacji Azotów poinformowała go listownie - powiedział nam jeden z pracowników „Puław”. Grupa Azoty wczoraj nie odpowiedziała na nasze pytania.

Umowa konsolidacyjna nie jest przestrzegana. W zarządzie powinni siedzieć przynajmniej trzej przedstawiciele „Puław” Sławomir Wręga ■

Polska Kurier Lubelski



Rozpoczęte przed tygodniem referendum strajkowe w Zakładach Azotowych Puławy przebiega znacznie wolniej, niż spodziewali się jego organizatorzy z „Solidarności” i Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego (ZZPRC). - Głosowanie potrwa jeszcze co najmniej kilka dni, ale może i dłużej - mówi „PB” Sławomir Wręga, przewodniczący ZZPRC w spółce.

W sporze od miesięcy

Pogotowie strajkowe w zakładach ogłoszono w połowie listopada 2017 r. Związkowcy domagają się wstrzymania wydzielania z puławskiej spółki jakichkolwiek jej organizacyjnych części i przenoszenia ich pod skrzydła spółki matki lub Grupy Azoty, przestrzegania zawartej przed laty umowy konsolidacyjnej oraz odwołania wiceprezesa Krzysztofa Homendy.

Trwający w Puławach spór zbiorowy między załogą a władzami zakładów jest teraz na etapie mediacji z udziałem ministerialnego mediatora. Zarząd firmy twierdzi, że przed zakończeniem takiego postępowania, czyli przed sporządzeniem protokołu rozbieżności, nie można podejmować działań, które zmierzałyby do ogłoszenia strajku. Związkowcy są innego zdania.

- Ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych nie określa tego, kiedy ma być przeprowadzone referendum strajkowe, a obyczaj jest tu bardzo różny. Wszystko, co robimy, jest zgodne z prawem - zapewnia Sławomir Wręga. Według niego, choć referendum się przedłuża, poparcie dla strajku wśród załogi jest nadspodziewanie duże. - Zaczęliśmy od budynku dyrekcji naczelnej. Przeprowadziliśmy tam referendum, otworzyliśmy urny i sporządziliśmy częściowy protokół. Za strajkiem było 91,7 proc. oddanych głosów. To było dla nas spore zaskoczenie - przyznaje.

Jego zdaniem na wydziałach produkcyjnych głosują wszyscy obecni pracownicy, nie ma więc obaw o frekwencję. Aby referendum strajkowe było ważne, musi w nim wziąć udział ponad połowa załogi i „za” opowiedzieć się większość głosujących.

Sławomir Wręga ma nadzieję, że nawet gdyby pracownicy powiedzieli „tak”, do strajku nie dojdzie. Liczy na to, że będzie to argument w rozmowach z zarządem. Także zarząd Puław deklaruje, że „podejmuje wszelkie działania”, aby zapewnić spokój społeczny i wierzy w pozytywne zakończenie sporu zbiorowego.

- Z drugiej strony, w 2012 r. też nikt nie wierzył, że może dojść do strajku. Skończyło się największą akcją protestacyjną w historii puławskich zakładów - przypomina związkowiec.

„Dla dobra toczących się postępowań przed wszelkimi właściwymi organami spółka nie udziela informacji w tym zakresie” - odpisał nam Paweł Piwowarczyk, kierownik biura PR polickich zakładów.

Wielki Brat patrzy

Decyzja o rozpisaniu referendum zapadła zaraz po zamkniętym spotkaniu związkowców z przedstawicielami zarządu lo-

Prezes Azotów ma wszystko na oku

Referendum strajkowe w puławskich zakładach Grupy Azoty się przedłuża. Częstokrotowe wyniki wskazują jednak na to, że załoga chce protestować

kalnych zakładów azotowych oraz Grupy Azoty. Biuro prasowe puławskiej firmy informuje, że rozmawiano o efektach konsolidacji w ramach grupy kapitałowej, bezpieczeństwie pracy oraz o poniesionych od 2012 r. wydatkach inwestycyjnych i planach na lata 2018-19. W spotkaniu, jak twierdzą związkowcy, uczestniczyło ok. 25 osób, a jedynym reprezentantem zarządu Grupy Azoty był Artur Kopeć, przedstawiciel załogi we władzach firmy. Pozostali członkowie zarządu spółki matki do Puław nie przyjechali. Nie oznacza to jednak, że nie wiedzieli, o czym mówi się podczas spotkania.

- W pewnym momencie, ku wielkiemu zaskoczeniu większości zebranych, włączył się znajdujący się w sali wielki telewizor, a na jego ekranie ukazał się prezes Grupy Azoty, Wojciech Wardacki. Wszyscy momentalnie zaniemówili, a gdy prezes powiedział, że przez ostatnie dwie godziny przysłuchiwał się naszym rozmowom, dosłownie zamarli - relacjonuje w rozmowie z „PB” szef ZZPRC.

Prezes Grupy Azoty, który połączył się z siedzibą puławskich zakładów z Polic w trybie telekonferencji, miał następnie wyrazić swoją opinię na temat wypowiedzi poszczególnych uczestników spotkania. Potem zapowiedział podjęcie kroków prawnych wobec niektórych osób.

- Powiedział, że oczekuje od prezesa puławskich zakładów, że ten złoży do prokuratury doniesienie na mnie. Bo nie mam prawa

wiedzieć, jak głosuje zarząd spółki, a tymczasem mówię co chwilę, jakim stosunkiem głosów przechodzą poszczególne jego decyzje, i że menedżerowie wywodzący się z Puław są przegłosowywani przez tych, którzy reprezentują interesy spółki matki. Inni, ale już niewymienieni z nazwiska związkowcy, którzy kilka dni wcześniej zorganizowali konferencję prasową i mówili o słabej kondycji finansowej polickich zakładów, mieliby być natomiast podani do prokuratury przez zarząd Polic, którego prezesem jest sam Wojciech Wardacki - opowiada nam dalej Sławomir Wręga.

Zapytaliśmy, czy zarządy puławskich i polickich zakładów faktycznie przygotowują doniesienia do prokuratury?

„Grupa Azoty Puławy analizuje wszelkie informacje i wypowiedzi na jej temat pojawiające się w przestrzeni publicznej, które mogłyby wpłynąć na jej wizerunek. W przypadku, gdy uzna to za stosowne, podejmuje odpowiednie działania w celu ochrony dobrego imienia spółki” - napisał nam w odpowiedzi Michał Mulawa, rzecznik prasowy puławskich zakładów.

Bliźniaczy mail otrzymaliśmy z siostrzanej zachodniopomorskiej firmy: „Zarząd Grupy Azoty Police jest zobligowany, by w każdym przypadku, gdy interes spółki został naruszony, dochodzić naprawienia wszelkich szkód. Na zarządzie, w świetle przepisów prawa, ciąży obowiązek podjąć w tym zakresie stosowne działania”.

PB

Drodzy Koleżanki i Koledzy,

jak wiadomo w naszej Firmie trwa spór zbiorowy. Sytuacja jest bardzo poważna. Obecnie naszą firmą zarządzają w pewnej części ludzie, którzy doprowadzili do likwidacji bydgoskiej firmy ZACHEM – i tu pytanie do was wszystkich, poszukujemy kontaktu do osób z tamtego rejonu, którzy mogli by opowiedzieć o tamtych działaniach.

W trakcie sporu dochodzi do szykanowania i zastraszania naszych działaczy. Od 9 lipca te działania mocno się wzmożyły szczególnie poprzez członków naszego zarządu spółki będącymi „żołnierzami” prezesa Wojciecha Wardackiego.

W poniedziałek nasz wiceprzewodniczący otrzymał upomnienie za udział w posiedzeniu Komitetu Strajkowego, w którym uznano, że opuścił stanowisko pracy bez zgody przełożonego. Odkłóciło się to niezgodnie z prawem ponieważ posiadał stosowne oddelegowanie z naszego związku do czynności doraźnych. Dzisiaj przyszła kulminacja tych działań. Nasz kolejny działacz, pod pretekstem jakichś nieprawidłowości, które nie miały miejsca został zwolniony dyscyplinarnie z pracy.

Koleżanki i koledzy,

planujemy w najbliższym czasie (jeśli się uda do końca przyszłego tygodnia) zorganizowanie dużej pikiety pod naszym zakładem w celu obrony go przez rozbiorem na kawałki oraz w celu obrony dobrego imienia naszego Związku. Chcemy pokazać Polsce jak traktowani są działacze naszego Związku a nasz rząd niestety nie reaguje.

Zwracam się z zapytaniem i jednocześnie prośbą kto z Was jest w stanie przyłączyć się do nas swoją obecnością i obecnością waszych członków - przyjechać i zademonstrować jaka jest nasza siła i że nie pozwolimy na takie traktowanie. Wiem że mamy okres wakacyjny więc pewnie to nie jest przypadkiem, że właśnie teraz są prowadzone takie działania przeciwko naszemu Związkowi.

**Pozdrawiam
Michał Świderski
WICEPRZEWODNICZĄCY
Komisja Międzyzakładowa
NSZZ Solidarność
przy Grupie Azoty Puławy SA.**

Czy prezes Azotów podsuchiwał związkowców?

Basujący rządowi we wszystkim organ red. Sakiewicza niezależna.pl bierze w obronę prezesa Wardackiego! Publikujemy „usprawiedliwienie” tych niecodziennych działań, w których redaktor dopatruje się „fake-newsa”.

Pod sensacyjnym tytułem „Prezes Grupy Azoty podsłuchiwał związkowców? Bzdura! Wiemy, jak było naprawdę!” ukazał się na portalu niezależna.pl taki artykuł:

Prezes Grupy Azoty Wojciech Wardacki podsłuchiwał spotkanie związkowców z Zakładów Azotowych Puław – alarmują niektóre media. Ich publikacje są jednak oparte na spekulacjach. A jak było naprawdę? Portal niezależna.pl skontaktował się z przedstawicielami spółki. - Trudno inaczej traktować ostatnie doniesienia medialne niż jako daleko idącą i nieostrożną nadinterpretację faktów, a zarzuty o rzekome podsłuchiwanie uczestników spotkania, jako manipulację - podkreślił Paweł Wochowski, dyrektor Departamentu Korporacyjnego Komunikacji Grupy Azoty S.A.

W pewnym momencie, ku wielkiemu zaskoczeniu większości zebranych, włączył się znajdujący się w sali wielki telewizor, a na jego ekranie ukazał się Wojciech Wardacki, prezes Grupy Azoty. Wszyscy momentalnie zaniemówili, a gdy prezes powiedział, że przez ostatnie dwie godziny przysłuchiwał się naszym rozmowom, dosłownie zamarł – pisze „Puls Biznesu”, któremu tak zrelacjonował spotkanie jeden z uczestników.

Jak sytuacja wyglądała naprawdę?

Portal Niezależna.pl skontaktował się z Pawłem Wochowskim, Dyrektorem Departamentu Korporacyjnego Komunikacji Grupy Azoty S.A.

W oficjalnym, wcześniej uzgodnionym spotkaniu z przedstawicielami związków zawodowych udział wzięli zarówno przedstawiciele zarządu Grupy Azoty Puławy, jak i Grupy Azoty S.A.

Udział w nim planował też prezes Wojciech Wardacki, lecz ze względu na inne obowiązki musiał w ostatniej chwili odwołać wyjazd do Puław. Z tego też względu Prezes połączył się z uczestnikami spotkania poprzez telekonferencję, co jest normalną praktyką w Grupie Azoty – powiedział nam Paweł Wochowski.

Nasz rozmówca podkreślił, że „trudno więc inaczej traktować ostatnie doniesienia medialne niż jako daleko idącą i nieostrożną nadinterpretację faktów, a zarzuty o rzekome podsłuchiwanie uczestników spotkania, jako manipulację i próbę zdyskredytowania zarządów obydwu spółek”.

niezależna.pl

Niestety, redaktorzy pana Sakiewicza nie skontaktowali się ze związkowcami. Ot, i rzetelność potakiwaczy władzy.

Kim jest prezes Zakładów Azotowych Police i Grypy Azoty z siedzibą w Tarnowie?

Wojciech Wardacki (ur. 28 kwietnia 1960 w Nowem) – polski polityk i ekonomista, poseł na Sejm I kadencji z listy Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Do 1993 należał do KLD, następnie przeszedł do ZChN. Od 2004 był związany z Prawem i Sprawiedliwością, z list którego ubiegał się o mandat posła do Parlamentu Europejskiego.

Jest absolwentem Wydziału Inżynierii i Ekonomicznego Transportu Politechniki Szczecińskiej gdzie uzyskał tytuł magistra i doktora ekonomii. Dalej stypendium AISEC w Senacie Berlina Zachodniego i Zakładach Wodnych tego miasta (Niemcy). Potem stypendysta DAAD w Instytucie Transportu Uniwersytetu Kolońskiego w Kolonii (Niemcy) i dyrektor Biura Informacyjno-Doradczego Miasta Bremerhaven (Niemcy).

W 2005 r. powołany w skład zarządu Zakładów Chemicznych Zachem S.A. w Bydgoszczy i Prezes Zarządu, zarazem Dyrektor Generalny. Przez rok przeprowadzał restrukturyzację Zachemu.

Od 2006 roku, członek zarządu Ciech S.A. gdzie odpowiadał, m.in. za restrukturyzację.

W latach 1997-1998 był sekretarzem Zespołu Doradców ds. oceny programów restrukturyzacji PKP, potem został Przewodniczącym Rady PKP. W następnych latach był m.in. Przewodniczącym Rady Nadzorczej „Janikosoda” S.A., Zachem S.A. i „Transclean” Sp. z o.o., Wiceprzewodniczącym Rady Nadzorczej „Soda-Mątwy” S.A. oraz Członkiem Rady Nadzorczej Gdańskich Zakładów Nawozów Fosforowych Sp. z o.o.

7 kwietnia 2016 został powołany na stanowisko prezesa zarządu Zakładów Chemicznych Police, a 16 grudnia 2016 objął funkcję prezesa Grupy Azoty. <http://lobbying-consulting.pl/>

Mnie zainteresował epizod **został zawodowym lobbystą**. Słowo *lobby* oznacza w języku angielskim salę recepcyjną w hotelu lub parlamencie, stąd *lobbying* to dosłownie: „działalność wykonywana w lobby”. Z czasem określenie to przylgnęło do praktyki kontaktowania się z decydentami politycznymi. Określenie to przylgnęło do praktyki kontaktowania się z decydentami politycznymi. Lobbyingiem nazywa się wywieranie wpływu przez zawodowych rzeczników interesów na władze publiczne. W przedwojennej Polsce nazywało się to „antyszambrowanie” (od antichambre: przedpokój). Lobbying to zgodne z prawem czynności podejmowane przez zarejestrowanego lobbystę działającego za wynagrodzeniem i w interesie osoby trzeciej (zleceniodawcy lobbyingu), w celu wywarcia korzystnego dla zleceniodawcy wpływu na prawotwórstwo lub decyzje organów państwowych, względnie samorządowych i innych. Czy zatem można w pełni zaufać bytemu a może nie bytemu „lobbyście”? ■

Zarząd Azotów: Nie będzie „Bizancjum”

Władze puławskich Zakładów Azotowych odpowiadają na zarzuty wysuwane przez związkowców o wysokich kosztach utrzymania menedżerów nowego pionu handlowego. Kopowanie „bizantyjskich zwyczajów”, jak zapewnia zarząd firmy, to nieprawda

W ostatnich tygodniach puławscy związkowcy zrzeszeni w ramach komitetu strajkowego organizowali pikety zarzucając zarządowi ZA wyrażenie zgody na nieregularne wynagrodzenia dla 28 menedżerów nowego pionu handlu nawozami. Warto dodać, że regulamin w puławskich Azotach pozwala na „dyrektorskie” pensje w wysokości do 25 tys. złotych miesięcznie. Informacja o tym, że w nowym departamencie te limity nie będą obowiązywać, oburzyła związkowców. Publicznie zaczęli mówić o „Tarnowicy”, „bizantyjskich zwyczajach”, czy przenoszeniu „Bizancjum” z Tarnowa do Puław. Była to sugestia mówiąca o tym, że nielimitowane wynagrodzenia to domena Grupy Azoty S.A.

Puławski zarząd w oświadczeniu wydanym 22 maja przekonuje, że żadnego „Bizancjum” w Puławach nie będzie. - Nie ma to najmniejszego potwierdzenia w faktach i jest zwykłą nieprawdą - ocenia Michał Mulawa, rzecznik Zakładów Azotowych „Puławy”. Władze puławskich Azotów przekonują, że pion handlu to obszar, gdzie już w przeszłości wprowadzono „znaczące i systemowe redukcje kosztów”. Podkreśla jednocześnie, że celem dalszej konsolidacji handlu nawozami w Grupie Azoty jest „dalsza optymalizacja kosztów” w skali całej grupy. Ponadto, jak informuje zarząd ZA, nowy departament korporacyjny handlu nawozami nie będzie zatrudniał nowych osób, a jedynie przenosił do niego pracowników z pionów handlu działających w innych spółkach GA do Puław.

- Grupa Azoty stanowczo dementuje przekaz o zatrudnianiu 28 dyrektorów - pisze Michał Mulawa, przypominając o tym, że wszystkie spółki grupy będą uczestniczyć w kosztach działania nowego, puławskiego departamentu. - Nie ma ryzyka, żeby „Puławy” ponosiły samodzielnie ciężar jego funkcjonowania - dodaje w imieniu zarządu rzecznik ZA.

Ta ostatnia informacja była prezentowana już wcześniej, także na naszych łamach. Z kolei wysokość wynagrodzenia menedżerów nowego pionu to prawdopodobnie tajemnica. Zarząd nie odnosi się do kwestii ich zgodności z wewnętrznym regulaminem firmy. - Wynagrodzenia dla pracowników nowego departamentu będą na poziomie rynkowym - informują władze spółki. ■

[Dziennik Wschodni](http://DziennikWschodni.pl)



Wakacje właśnie nadeszły i wielu z nas rozpoczęło swój wyczekany urlop. My przypominamy o ważnych zmianach w prawie, na których skorzystają podróżni.

Wakacyjny niezbędnik: Nowe prawa podróżnych

Nowe zasady odstąpienia od umowy z biurem podróży

Jeżeli umowę z biurem podróży zawrzemy po 1 lipca 2018 roku, zastosowanie znajdą nowe regulacje dotyczące odstąpienia od umowy. Klient może odstąpić od umowy, jeśli organizator wyjazdu podniesie cenę o więcej niż 8 proc. Co istotne, konsument nie poniesie w związku z tym żadnych kosztów.

Zmiana ceny wycieczki

Często w umowach wycieczkowych znajdziemy postanowienie, które zezwala organizatorowi wycieczki podnieść jej cenę. Ważna zmiana polega na tym, że gdy biuro podróży zastrzegło w umowie, że wycieczka może podrożeć, jeśli np. wzrosną ceny paliwa, to w odwrotnej sytuacji musi obniżyć cenę imprezy.

Nie zmienia się, że organizator wyjazdu może podnieść cenę najpóźniej na trzy tygodnie przed wyjazdem. Nadal ma do tego prawo tylko w trzech przypadkach:

- * gdy podrożeje transport, np. z powodu podwyżek cen paliwa,
- * gdy wzrosną podatki lub opłaty od usług turystycznych, np. lotniskowe,
- * gdy wzrosną kursy walut.

Pamiętajmy jednak, że możliwość podwyżki ceny organizator musi wpisać do umowy, inaczej nie może jej zmienić.

Nie zawsze zapłacimy odstępnę

Nowe przepisy gwarantują klientom biur podróży, że nie zawsze będą zobligowani do zapłaty tzw. odstępnego. Klient będzie mógł bez konsekwencji odstąpić od umowy, gdy wystąpią nadzwyczajne okoliczności w miejscu wyjazdu, np. panuje tam epidemia, wybuchnie wulkan, jest zagrożenie terroryzmem. W takim przypadku organizator zwróci mu wpłacone pieniądze w ciągu 14 dni.

Bez zmian pozostaje zasada, że klient nie poniesie kosztów rezygnacji także wtedy, gdy biuro podróży zmieni główne warunki imprezy, np. jej miejsce, czas trwania czy rodzaj środka transportu. Gdy jednak organizator wprowadzi do programu imprezy nieznaczne zmiany i zastrzegł sobie do tego prawo w umowie, klient nie może z tego powodu odstąpić od umowy.

Ponadto nowe przepisy dają możliwości odstąpienia w ciągu 14 dni od umowy zawartej poza lokalem firmy np. w domu, ale tylko gdy nie było to wynikiem wcześniejszej inicjatywy klienta. Oznacza to, że nie będzie mógł zrezygnować bez ponoszenia konsekwencji konsument w sytuacji, gdy np. wcześniej zadzwonił do biura podróży i zaprosił agenta do siebie do domu.

Możemy rozwiązać umowę także w innych sytuacjach, np. z powodów osobistych. Wtedy jednak musimy się liczyć z tym, że biuro podróży potrąci sobie uzasadnioną opłatę za odstąpienie. Zgodnie z nowymi przepisami organizator może wpisać do umowy, ile ta opłata wyniesie w zależności od czasu, w jakim klient odstąpi od umowy. Na żądanie klienta organizator musi jednak przedstawić uzasadnienie wysokości tych opłat.

Więcej czasu na reklamacje

Od 1 lipca wydłuża się termin składania reklamacji. Swoich praw klient będzie mógł dochodzić przez 3 lata. Nowością jest to, że od 1 lipca reklamację można składać nie tylko u organizatora wyjazdu, ale także u agenta, który sprzedał ci wycieczkę. Tak jak dotychczas możemy przy tym domagać się obniżenia ceny oraz odszkodowania lub zadośćuczynienia za poniesione szkody lub krzywdy. Jest też zła wiadomość. Do tej pory przedsiębiorca musiał odpowiedzieć na reklamację w ciągu 30 dni. Jego milczenie oznaczało to, że uznał ją za uzasadnioną. Nowe przepisy tej kwestii nie regulują.

A co, gdy biuro podróży zbankrutuje?

Podróżni zyskają też więcej praw w przypadku niewypłacalności biura podróży. Do tej pory mogli liczyć na pokrycie kosztów powrotu do kraju i zwrot wpłaconych, ale niewykorzystanych kwot. Po 1 lipca jeśli biuro upadnie, turyści będą mogli kontynuować wypoczynek, tak jak było to przewidziane w umowie.

Podstawa prawna:

Art. 13, art. 14, art. 42, art. 45, art. 46, art. 47, art. 50 ustawy z dnia 24 listopada 2017 roku o imprezach turystycznych i powiązanych usługach turystycznych (Dz. U. z 2018 r. poz. 650).

Źródło: strona Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. / Zespół portalu SerwisPrawa.pl

Nadchodzi zmiana oznaczeń paliw. Zapomnij o Pb 95, 98 i ON

Unia serwuje nam wiele ciekawych zmian. Próby unifikacji i ujednolicenia waluty, oznaczeń i nazewnictwa bardzo często wydają się dla przeciętnego Polaka niedorzeczne i niezrozumiałe. Taką jednak mamy rzeczywistość. Tym razem zmiana dotknie zmotoryzowanych, gdyż znane nam wszystkim oznaczenia na dystrybutorach i pojazdach odejdą do lamusa.

Źródłem tej nadchodzącej nieubłaganej zmiany jest dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2014/94/UE. Zmiany będą wyglądać następująco:

* Benzyna Pb 95/Pb 98 › E5, E10 i E85, oznaczenia będą wpisane w symbol koła;

* Diesel (ON) › B7, B10 i XTL, oznaczenia będą wpisane w symbol kwadratu;

* Gaz › H2, CNG, LPG i LNG, oznaczenia będą wpisane w symbol rombu;

Zmiany wejdą w życie 12 października 2018 roku. Oznaczenia pojawią się na pojazdach, które zarejestrowane będą po 11 X 2018 r.: na samochodach osobowych, lekkich samochodach dostawczych, pojazdach ciężarowych, autobusach i autokarach, motorowerach, motocyklach i pojazdach trój- i czterokołowych.

Ponadto oznaczenia pojawią się w odpowiednich miejscach na każdej stacji benzynowej, docelowo w całej Unii Europejskiej. Znajdować się będą na dystrybutorach oraz górnej części pistoletów, tak jak to wygląda obecnie.

Przy aktualnej sytuacji geopolitycznej i nastrojów politycznych w Polsce każda taka zmiana, jeżeli wynika z prawa unijnego, jest odbierana raczej negatywnie. Jest to swego rodzaju rewolucja, bo do aktualnych oznaczeń zdążył przyzwyczaić się każdy kierowca. Zmiana ta jest jednak poniekąd wymagana, gdyż unifikacja na terenie Unii jest stanem, do którego państwa członkowskie z założenia dążą. O ile wspólna waluta jest przedsięwzięciem dosyć skomplikowanym, które zależy w głównej mierze od rozwoju poszczególnych krajów, to wprowadzanie jednolitych oznaczeń wydaje się działaniem dosyć prostym, dlatego warto je wykonać.

O ile przeciętny kierowca będzie raczej poirytowany zmianami to na wielu przestrzeniach, w tym naukowych, technicznych, handlowych i turystycznych jest to niewątpliwie zmiana na lepsze. Z drugiej strony jednak z całą pewnością stacje benzynowe, a także wszystkie media zadbały o odpowiednim wyprzedzeniem o to, aby każdy z nas mógł się z wspomnianymi zmianami zapoznać. Jestem również pewny, że przez jakiś czas na dystrybutorach występować będą podwójne oznaczenia, co pozwoli nam uniknąć niepotrzebnych i kosztownych pomyłek.



Co do czytania można polecić na czas urlopu? Książkę-legendę, której nieślabnąca popularność przyniosła doskonałą ekranizacja oraz niezapomniana postać głównej bohaterki, która nie ma sobie równych w całej historii literatury. Romans? Teraz się tego nie czyta! "Przeminęło z wiatrem" to nie tylko romans, to przede wszystkim świetnie pokazana historia powstawania dzisiejszych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Może, gdyby była częściej czytana nie doszłoby do zaśmiecenia Europy "emigrantami" z Afryki? Może uchronilibyśmy Polskę przed gigantyczną korupcją i złodziejstwem?

Kulturalnie

Przeminęło z wiatrem

Akcja rozpoczyna się w amerykańskim stanie Georgia, w przededniu wojny secesyjnej. Poznajemy świat wielkich plantatorów bawełny, arystokracji o nienagannych manierach i bardzo konserwatywnych poglądach. Świat, w którym kobiety starały się przede wszystkim umilić życie mężczyznom, chwając ich zalety i udając mniej mądre, niż były w rzeczywistości. Mężczyźni zaś odpłacali kobietom ogromnym szacunkiem, czyniąc Południe prawdziwą krainą szczęścia.

Georgijczycy, jak wszyscy Konfederaci, wyznający zupełnie inne wartości niż Jan-kesi, szczerze i z wzajemnością ich nie-nawidzili. Z nielicznymi wyjątkami, w butnych nastrojach dążyli do wojny z Północą, święcie wierząc w zwycięstwo Konfederacji. Wojna rzeczywiście wybuchła, niszcząc i zmiatając z powierzchni ziemi stary świat Południa. Całkowicie odmieniła też świat Scarlett, czyniąc z niej osobę zupełnie niepodobną do jej matki i innych dam wychowanych w starym porządku. Jedynym, który ją rozumiał i podobnie jak ona zachowywał się na przekór wszystkim, był Rett Butler, czarujący i do bólu cyniczny (a przynajmniej pozujący na takiego) zawodowy pokerzysta i spekulant (ale również oddany żołnierz). Losy Scarlett i Retta nieuchronnie się zbiegły, a relacje i uczucie między nimi stały się osią fabuły.

Za co „Przeminęło z wiatrem” zebrało tak entuzjastyczne pochwały i za co chwale je ja? Przede wszystkim docenić trzeba dogłębną i błyskotliwą analizę postaci, dokonaną przez autorkę. Poznajemy ze szczegółami nie tylko osobowość Scarlett i Retta, ale również rodziców Scarlett, Ashleya, Melanii i paru innych postaci. Rzadko można spotkać książki, gdzie bez uszczerbku dla spójności fabuły narrator skupia się na aż tylu bohaterach. Mitchell dała powieści ogromny ładunek emocji bez stosowania tanich chwytów i popadania w patos. W połączeniu z wartką akcją sprawia to, że książkę czyta się bardzo szybko.

Powieść Mitchell ma ponadto bardzo duże znaczenie poznawcze. „Przeminęło z wiatrem” to hołd oddany staremu światu Południa. Oddany nie bezkrytycznie, Mitchell nie miała bowiem złudzeń co do ograniczonej i często smutnej roli kobiety w tym

świecie, zapatrzenia w siebie Południowców, nierozważnego przeceniania swoich szans w konflikcie z Północą czy też romantycznego heroizmu, nieprzystającego do współczesności. Krytyczne uwagi autorka wkładała najczęściej w usta Retta, bohatera najbardziej zdystansowanego wobec otaczającej rzeczywistości i najsurowiej ją oceniającego.

Zastanawiające są uwagi Mitchell dotyczące problemu Murzynów. Można odnieść wrażenie, że w opisywanym przez autorkę starym świecie niewolnicy murzyńscy mieli dość łatwe życie. Otoczeni nieustanną opieką swoich panów, dobrze żywieni i leczeni, mieli wyłącznie wykonywać swoje obowiązki. Kary cielesne, jeśli wierzyć powieści, częściej stosowano wobec białych dzieci plantatorów niż Murzynów. Po zniesieniu niewolnictwa wyzwolenicy podzielili się na nielicznych uczciwych i dobrych, którzy pozostali wierni swoim panom, oraz znacznie liczniejszą hołotę, nieumiejącą korzystać z wolności, oddającą się nieróbstwu i alkoholizmowi, przed którą trzeba się było bronić zakładając Ku Klux Klan. Lektura „Przeminęło z wiatrem” pozwala zrozumieć, dlaczego w USA, a zwłaszcza na Południu, mimo zniesienia niewolnictwa segregacja rasowa trwała jeszcze sto lat. Georgijczycy, mimo że pod przymusem zaakceptowali prawne wyzwolenie Murzynów, nie byli w stanie przestać myśleć o nich jako o podrzędnym gatunku ludzi, o których można się troszczyć jak o dzieci, ale w żadnym wypadku nie należy traktować tak samo jak białych. Mitchell, która większość życia spędziła w Georgii, niewątpliwie stykała się z takimi poglądami na co dzień.

Historia jest tu tylko tłem, a wątek historyczny autorka rozwinęła na odpowiednim poziomie: nie ma tu zbędnego gderania o szczegółach, ale po przeczytaniu powieści szkolna młodzież może kilka razy zabłysnąć ponadprogramowymi wiadomościami...

Gorąco polecam - i niech nikogo nie niechęca jej rozmiary, bo pochłania się ją baardzo łapczywie. Niecierpliwi będą zadowoleni, bo co stronę się coś dzieje. A zakończenia oczywiście nie zdradzę! Zapewniam jednak, że nie jest clikie i przepełnione patosem. Po prostu: zaskakujące. 

Nie ma drugiej takiej książki, która potrafiłaby zainteresować tak jak właśnie „Przeminęło z wiatrem”. Oczywiście jest to kwestia gustów, ponieważ nie każdy może być zainteresowany wojną secesyjną Stanów Zjednoczonych i o społeczeństwie za czasów rządów Abrahama Lincolna, ale tę powieść na pewno zapamiętam na długo. Polecam ją każdemu, nawet tym, którym nie lubią powieści romansowych, bowiem „Przeminęło z wiatrem” nie obejmuje jedynie perypetii uroczej Scarlett, ale również bardzo przykrych spraw takich jak nieludzkie traktowanie Murzynów przez ówczesnych Amerykanów, oraz bieda na tamtejszym Południu.

Rok 1861. Czas wojny secesyjnej. Ameryka przechodzi głębokie wewnętrzne przemiany, które na zawsze zmieniają jej obraz. Świat Południa – wielkich plantacji, możnych panów i czarnoskórych niewolników – odchodzi w zapomnienie, pochłaniany przez industrialną, nastawioną na przemysł rzeczywistość. Scarlett O'Hara, córka zamożnego plantatora bawełny z Georgii, ma zaledwie szesnaście lat, jednak jej duma, upór i energia wydają się nie znać granic. Kiedy jej ukochany Ashley Wilkes zaręcza się z inną kobietą, Melanią, dziewczyna na złość jemu i sobie wychodzi za mąż za jej brata. Jej małżeństwo nie trwa jednak długo, małżonek rychło umiera, zaś Scarlett sama musi dać sobie radę z przytłaczającą rzeczywistością...

Życie południowców staje się nieustającą walką o byt. Dziewczyny nie interesuje wojna, nie interesuje jej polityka, ale to właśnie one wywrą niezatarte piętno na jej życiu... Małżeństwo dla pieniędzy, upadek dawnych wartości, wreszcie czająca się tuż obok miłość, którą tak trudno dostrzec w ciężkiej codzienności sprawiają, że Scarlett jest w gruncie rzeczy osobą nie-szczęśliwą. Mądrość i wiedza o tym, co najcenniejsze, przychodzą jednak wraz z doświadczeniem.

JEŚLI TROPIKALNY UPAŁ
PRZECHODZI W BURZĘ Z
PIORUNAM, GRADEM I
TRĄBAMI POWIETRZNYMI,
PO CZYM TEMPERATURA
SPADA O PÓŁOWĘ I ZACZY-
NASZ MARZNAĆ W DOMU,
TO ZNACZY, ŻE ZACZEŁO SIĘ
ASTRONOMICZNE LATO.



ŻABROWSKI

Rozrywkowo



Stobnica

Wiemy, że STAW został OSUSZONY na ponad rok. Nato-
miast w "Raporcie o oddziaływaniu przedsięwzięcia na
obszar Natura 2000" jest zapis:

- ... inwestycja nie będzie mieć istotnego wpływu na zmia-
nę STOSUNKÓW WODNYCH w bezpośredniej okolicy.

- Powierzchnia sztucznej wyspy teraz jest większa o jeden
hektar od tej, jaka była w zezwoleniu.

- Nikt również nie dawał zgody na wysuszenie stawu, który
został opróżniony na niemal rok. Wszystko za zgodą i przy
akceptacji miejscowych ekologów.